Grudziądz, na wtorek 15-go lipca 1930 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 80. Rok XXXVII.

Wydanie II

Gazeta GRUDZIĄDZKA

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

Walka w „obozie wybranych".

Obóz rządzący po maju 1926 roku kurczy się z dnia na dzień. Odeszli od tego obozu wszyscy niezależni ludzie. Odeszli z chwilą, gdy się przekonali, że obóz ten wywiesił obłudnie hasła „sanacji moralnej" — a w rzeczywistości, przez ludzi swoich dopuszczanych do „żłobu" państwowego, uprawiał rabunek grosza publicznego.

Budowa gmachów państwowych dla dyrekcji kolejowej w Chełmie, którą to pracę sanacyjny minister kolei Romocki powierzył firmie, — której właścicielem był... ten sam p. Romocki — oraz wielkie, miljonowe straty na tej budowli, to dowód, jaka to jest sanacja.

Budowa centralnego gmachu dla poczty, telefonów i telegrafu w Warszawie, gdzie to pan minister Miedziński swemu przyjacielowi Ruszczewskiemu wypłacił 5 miljonów złotych, za prace, które nie były warte jednego złotego.

Zabranie przez p. ministra Miedzińskiego 38.000 złotych — pieniędzy państwowych na bilety, na zabawy, na papierosy, na zapomogi nieznanym osobom i z nieznanych powodów.

Czerpanie pełną garścią, przez p. Switalskiego jako ministra oświaty, wielkich sum, około 18.000 złotych, z funduszów przeznaczonych na oświatę ogólną — na papierosy reprezentacyjne, na kwiaty imieninowe, na płacenie składek za siebie do stowarzyszeń itp. niedozwolone cele.

Samowolne zebranie przez Radę Ministrów 8 miljonów złotych na fundusz reprezentacyjny premjera i oddanie tej sumy ministrowi Składkowskiemu na opłacenie kosztów wyborczych „jedynki" i „trzydziestki"

— oto łańcuch czynów, które wstawiły „sanację moralną" w pełną pogardę ludzi.

— oto „lekarstwo", które wyleczyło nas i innych uczciwych w Polsce ludzi ze złudzeń, co do wartości rządzącego obozu.

A gdy te „sanacyjne wyczyny" wyszły na jaw, — każdy uczciwy człowiek ze wstrętem rozstawał się z tym obozem, przeklinając chwile, gdy nieznając prawdy, uległ złudzeniom.

Kiedy jednak prawda wyszła na światło dzienne, rozwiązała się legenda o dojściu do władzy w imię szczytnych haseł sanacji, przebudowy ustroju — pozostał fakt niewątpliwy, — chęć zapłacenia sobie władzy — korytem państwowem, za dawną pracę i zasługi. — Gdy te niezbite dowody wyszły na jaw obóz rządzący stopniał i dziś w dalszym ciągu topnieje. Odszedł Bartel, Czechowicz, Kościałkowski, Krysa, Targowski, nawet Cieplak, licząc czynnych polityków i posłów, odeszły setki i tysiące cichych, lecz szanujących czyste ręce działaczy.

A wśród tych, którzy pozostali, są jeszcze ludzie, którzy z pogardą odzywają się o swoich partnerach zasiadających przy rządowym żłobie.

— Szeroko dziś są znane rozpaczliwe wysiłki grupy „Zjednoczenia wsi i miast" — oraz jej organu „Przełomu" w gronie Be-Be celem ideowego uzdrowienia tego obozu.

Po kilku mocnych w treści i formie artykułach naczelnego redaktora Szuriga, tym razem drugi redaktor tego pisma wypowiedział pod adresem tych ludzi, którzy obsiedli urzędy i tuczą się na nich, — takie oto zdanie:(

— **Nie należę do ludzi, którzy z przelanej krwi kolegów i przyjaciół umieją dla żywych zbierać kapitał polityczny, lub dopominać się o jego należyte oprocentowanie."**

— Z godnością, lecz dosadnie wyrażono w przytoczonem zdaniu — pogardę dla ludzi, którzy z krwi bohaterskich kolegów legjonistów, poległych na polu chwały dla Polski i za Polskę — ukuli dla siebie i dla swego wodza kapitał polityczny. Dziś ten kapitał z wysokim procentem — ciągną z narodu, dla swoich korzyści, — lecz ku szkodzie Polski i reszty społeczeństwa.

Tak, jak p. Srocki, tak i większość obywateli w Polsce mówi dziś tylko z obrzydzeniem o rządącym obozie.

Zatem ten obóz wybranych przez Marszałka Piłsudskiego — nietylko że się kurczy, lecz jeszcze wre w nim walka ludzi uczciwych przeciw pasożytom.

Jesteśmy zdania, że walka, podjęta przez grupę „Przełomu" nie da jednak pomyślnych wyników.

Nie uzdrowią hasła ideowe tego ciała, które niszczy gangrena korupcji.

M. P.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

POLSKA

— **Ostatnie dni życia politycznego w Polsce** obfitowały w dość znamienne wydarzenia. W całym kraju obchodzono smutnej pamięci dziesiątą rocznicę przegrania plebiscytu na Warmji i Mazurach przez Polskę. Przytem przypominano, że Rząd polski plebiscytu nie uznał, lecz złożył do Ligi Narodów i do Rady Ambasadorów protest przeciw uznaniu wyników plebiscytu, przeprowadzonego pod terrorem pruskim — za podstawę do ustalenia granic.

W wyniku tego plebiscytu ustalono granice polsko-niemieckie w ten sposób, że pozostawiono poza granicami Polski blisko pół miljona Polaków z krwi i kości, mówiących językiem polskim.

Na zebraniach, odbytych z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich w ostatnich dniach, a głównie w niedzielę, postanowiono nie rezygnować z myśli o powrocie tych braci naszych na łono Ojczyzny, lecz udzielać im poparcia i pomocy w walce przeciw germanizowaniu ich siłą, przez Niemców.

Na zebraniach przypomniano Niemcom o Grunwaldzie, w związku z 520 rocznicą zwycięstwa.

W Działdowie, na skrawku Ziemi Mazurskiej, jaka przypadła Polsce, odbyły się wielkie uroczystości, w których wzięli udział w przeważającej liczbie ci nasi bracia, którzy po wynikach plebiscytowych zmuszeni byli uciekać z Warmji, Powiśla i Ziemi Mazurskiej, pozostałych pod zaborem pruskim.

Uroczystości działdowskie wypadły imponująco.

W tymże dniu odbyło się w Gdyni poświęcenie statku, zakupionego z ofiar społeczeństwa pomorskiego i oddanego władzom polskim do użytku.

— **W Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie „Centrolewu"**, na którem podjęto szereg uchwał, dotyczących wykonania rezolucji Kongresu krakowskiego.

— **Niemałą sensację budzi w Warszawie rozpadanie się klubu BeBe.** Występują z niego posłowie chłopscy, z **posł Bojką na czele**. Na razie wystąpiło 6 posłów, lecz dalsze wystąpienia są przewidziane w najbliższym czasie.

— **Rząd robił wielkie trudności posłom, mającym jechać do Londynu** na Zjazd Unji Międzyparlamentarnej — czyli na zebranie związku wszystkich sejmów. W szczególności robiono trudności p. Thuguttowi, mszcząc się za jego wystąpienia na Kongresie w Krakowie.

W rezultacie — nie dano posłom bezpłatnych paszportów dyplomatycznych, lecz musieli oni sobie wykupić zwykłe paszporty handlowe, przyczem wszyscy delegaci zapłacili po 25 złotych, a p. Thugutt musiał zapłacić aż 100 zł.

Jak się z tych szopek paszportowo-sanacyjnych śmiać będzie cały świat parlamentarny i jakie z tego wynikną dla Polski szkody — o tem dygnitarze sanacyjni zapomnieli pomyśleć.

Oj biedna ta Polska, że musi cierpieć takie sanacyjne „hocki-klocki".

GDAŃSK

— **Jedna z gazet gdańskich** występuje przeciwko skandalowi flagowania w Gdańsku.

Dziennikowi chodzi mianowicie o to, że przy rozmaitych oficjalnych i nieoficjalnych uroczystościach w Gdańsku wywieszane są zamiast sztandarów gdańskich, sztandary byłego cesarza niemieckiego. Na dowód przytacza dziennik uroczystości z okazji przybycia krążownika niemieckiego „Köln" do Gdańska, przyczem w Sopotach z polecenia zarządu kąpieliska, wywieszono sztandar b. cesarza niemieckiego.

Tak samo z okazji składania przez marynarzy angielskich wieńca na grobie poległych żołnierzy wywieszono dawny sztandar cesarza niemieckiego.

Fakty te dziennik nazywa prowokacją, która może być fatalną w swych skutkach dla Gdańska

ROSJA.

— **Nędza i głód panują w Rosji Sowieckiej.** Wróciły najgorsze czasy olbrzymich ogonków przed sklepami spożywczemi, systemu wydawania żywności na kartki, braku masła, mięsa, cukru, przemytnictwa produktów rolnych. A jednocześnie wznosi się nowe olbrzymie budowle przemysłowe. Głodny i wynędzniały robotnik rosyjski buduje wspaniałe pałace fabryczne pod nadzorem inżynierów amerykańskich.

W Sowietach panuje wyjątkowa nędza, a jednak na te wszystkie fantastyczne przedsiębiorstwa pieniądze są. Skąd się one biorą? Władcy sowieccy chytrze rozwiązali to zagadnienie zdobywania pieniędzy na wielką rozbudowę przemysłu. Wyruszyli na podbój rynków światowych towarem rosyjskim, sprzedawanym poniżej cen rynkowych. Głównem jej źródłem jest nieprawdopodobny wyzysk pracy ludzkiej w Rosji. Za psie pieniądze pracuje robotnik i chłop rosyjski i jego pot i pracę katorżną wywozi się zagranicę, aby zdobyć pieniądze na sprowadzenie inżynierów amerykańskich i kosztownych maszyn i urządzeń fabrycznych. Myślą sobie czerwoni władcy, że warto poświęcić jedno pokolenie, aby następne były szczęśliwsze i żyły w dobrobycie. Czy jednak nie mylą się? Sąd ostateczny o tem wydać będzie można dopiero za parę lat.

ANGLJA.

— **Pod kanałem La Manche (Mansz) nie będzie w najbliższych latach budowany tunel,** gdyż angielski parlament odmówił kredyty na ten cel. Kanał ten — jak wiadomo — dzieli Anglję od Francji.

— **Angielski minister skarbu Snowden** w nowym budżecie państwowym przewiduje zmniejszenie podatków pośrednich (do nich należą w Polsce podatek od tytoniu, wódki, soli itp.) o 800 milj. funtów szterlingów i przerzucenia ciężarów w przeważnej części na warstwy posiadające.

O powiększenie granic Rzeczypospolitej.

Czy Warmja i Mazury mają pozostać na zawsze poza granicami Polski?

W dwunastym roku po ukończeniu wojny światowej, która starej Europie nowe dała granice, coraz częściej w różnych krajach odzywają się **głosy za rewizją traktatów, zabezpieczających te granice.**

Zasadniczo Polska nie propaguje **żadnej polityki dotyczącej rewizji istniejących traktatów pokojowych.** Ale o ile by kiedykolwiek dojść miało do jakichkolwiek poprawek dzisiejszych granic Europy, to **przedewszystkiem Polska, jako państwo najwięcej pokrzywdzone przy podziale zysków wojennych, wystąpić musi ze swemi słusznemi pretensjami.**

Obchodzimy dzisiaj 10-ta rocznicę przegranego plebiscytu na Warmji i Mazurach. Zupełnie więc na czasie będzie postawić dzisiaj pytanie, **czy granice Rzeczypospolitej Polskiej, zatwierdzone przez traktaty i uznane przez państwa dawniejszej koalicji są słuszne i czy mogą na zawsze zadowolić?**

Postarajmy się odpowiedzieć na to dość trudne z różnych względów pytanie.

Wojna światowa przeszacowała z gruntu dawne wartości, **przekreśliła sto lat trwające granice z roku 1815** i stworzyła szereg koncepcyj, które stały się **podwaliną nowego ustroju. Do podziału zysków i strat, wynikłych z kataklizmu dzisiejszego, przystąpiła Polska na równi z innymi narodami i została dotkliwie pokrzywdzona.**

Co do strat, to te przypadły nam w udziale najobficiej, jeżeli zważymy, że **Polska była po Francji krajem najwięcej wyniszczonym przez ostatnią wojnę.** Niestety straty te nie zostały nam ani w części wynagrodzone. **Pod względem zysków Polska zrównana została z pierwszym lepszym małym narodem.**

Jeżeli zrobimy dokładne porównanie z sąsiadami, to spostrzeżemy, że nie zostały pokrzywdzone nietylko większe państwa jak Anglja, Francja, Włochy i Rumunja, ale **nawet państwa mniejsze jak Polska np. Jugosławia, Czechosłowacja, Grecja otrzymały całe płaty krajów etnograficznie obcych.**

Nigdzie nikomu nie kwestjonowano granic, nikomu nie narzucano krwawiących łańcuchów plebiscytowych, nie domagano się autonomji, nie żądano gwarancyj, i nie krępowano przepisami o ochronie mniejszości.

Poza granicami Polski zostały w rezultacie całe masy naszych rodaków, cierpiących dziś straszliwą niewolę pruską. Czy wrócą kiedykolwiek do nas?

Czy wolno nam powiedzieć dziś z czystem sumieniem, że **odzyskawszy państwo w dzisiejszych granicach, odzyskaliśmy już wszystko i po wieki wieków nie będziemy dążyli do całkowitego zjednoczenia ziem polskich?**

Nigdy w życiu! Przeciwnie, pamiętać musimy zawsze, że otrzymaliśmy mniej, niż nam się należało. Rachunki nasze zamknięte, więc ostatecznie nie są; co najwyżej **można je na czas jakiś zawiesić.**

O ile chodzi o Warmję, Powiśle i Mazury, to **ziemie te w dalszym ciągu uważamy za terytorja sporne. Polska bowiem sfałszowanego przez Niemców plebiscytu na tych terenach nie uznała i wniosła do Rady Ambasadorów i Ligi Narodów wielki, słusznie ugruntowany protest, który do dziś dnia załatwiony jeszcze nie został.**

Uważamy więc, że **Warmja, Powiśle i Mazury to ziemie odwiecznie polskie, które jedynie przemoc obca oderwała chwilowo od nas, a które przyszły bieg dziejów powrócić znowu musi na łono Macierzy Polskiej.**

L. Łydko.

„Sledztwo" w sprawie Kongresu Centrolewu.

Na polecenie starosty krakowskiego policja wyszukuje tych, którzy brali udział w Kongresie Centrolewu w Krakowie. Szereg wybitniejszych działaczy tak z „Piasta", jak również z P.P.S. zostało doprowadzonych pod eskortą policyjną do Krakowa, gdzie w biurze policyjnym ściąga się z nich protokóły.

Aresztowanym stawia się pytania:

Do jakiej partji należą, czy zaaresztowany był delegatem, czy brał udział w Kongresie, czy głosował za rezolucjami, czy wie, kto z ramienia Centrolewu stawiał rezolucje, czy przyjechał na kongres z własnej inicjatywy, czy też namówiony przez kogoś itd.

Jak nam donoszą, dostawiono dotychczas ludzi do policji z miejscowości: Prokocim, Piaski, Skawina, Sidzina, Korabniki, Radziszów, Gołuchowice, Bibice.

Otrzymujemy również wiadomości, że ten sam proceder zastosowano wobec uczestników Kongresu w powiecie bocheńskim i wielickim. Aresztowania uczestników Kongresu wywołały po wsiach wielkie wzburzenie.

Władze wiedzą dobrze, kto był na Kongresie Centrolewu. Ludność dopatruje się w zarządzeniach starostów zwykłych szykan w okresie pilnych robót w polu.

Dostawionych do policji uczestników Kongresu władze sprowadzają do Krakowa na koszt państwowy, zaś puszczają wolno, nie pytając się, czy dostawieni mają na drogę powrotną, czy nie.

Do czego doprowadza rozpacz.

Dębiny pod Przasnyszem. Do rzędu takich wydarzeń, obok których nie wolno przechodzić obojętnie, należy, naszem zdaniem, tragiczny zgon ś. p. Ossowskiego, drobnego rolnika w Dębinach pod Przasnyszem. Ossowski, znajdujący się, jak większość rolników, w krytycznem położeniu finansowem, prosił egzekutora, zajmującego mu za zaległe podatki państwowe — krowy, o odroczenie na kilka dni terminu płatności. Kiedy egzekutor się na to zgodzić nie chciał, zrozpaczony i zdenerwowany Ossowski rzucił się z kosą na asystującą policję. Policjanci dali kilka strzałów i położyli Ossowskiego trupem na miejscu.

Rzecz prosta, że Ossowski nie miał ani racji, ani prawa postąpić w ten sposób, jak to uczynił. Zarówno egzekutor jak i policja, spełnili tylko swój obowiązek i postępowali legalnie w myśl obowiązujących przepisów.

Na wieść o tragicznem zajściu, ludność Przasnysza samorzutnie demonstrowała przed starostwem i że trzeba było wzmocnionych posterunków policji i wojska, aby demonstrantów rozproszyć.

Czy nie powinny nad tym wypadkiem głębiej trochę zastanowić się czynniki t. zw. decydujące?

POLSKA

— **Niemcy ponoszą winę za niezatwierdzenie przez Polskę umowy genewskiej.** Onegdaj odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencja dla przedstawicieli prasy zagranicznej w Warszawie, na której p. minister Kwiatkowski zapoznał zebranych ze stanowiskiem Polski, w sprawie nieratyfikowania (niezatwierdzenia) konwencji genewskiej, dotyczącej zniesienia zakazów wywozu i przywozu. Pan minister wyjaśnił zebranym motywy, jakie zmusiły Rząd polski do powzięcia takiej decyzji, w szczególności zaś wskazał na fakt istnienia w samej konwencji wyjątków na rzecz poszczególnych państw, zezwalających im na zatrzymanie nadal zakazów, krępujących nasz wywóz (węgiel), jak również na nieprzestrzeganie przez szereg państw zasady wolności obrotu produktami hodowlanemi (odnosi się to głównie do Niemiec). Ponieważ w drodze rokowań dwustronnych z zainteresowanemi państwami trudności te nie mogą być usunięte, Polska musiała się wstrzymać od ratyfikacji

— **Ustąpienie wicedyrektora Banku Polskiego.** W najbliższych dniach ma ustąpić wicedyrektor Banku Polskiego p. Rybiński. Powodem ustąpienia wicedyrektora Rybińskiego ma być różnica zdań pomiędzy nim, a pozostałymi członkami zarządu Banku co do sposobu sporządzania bilansów. W Banku Polskim mają nastąpić jeszcze inne zmiany personalne.

FINLANDJA

— **Chłopi robią porządek z komunistami.** W ostatnim numerze Gazety podaliśmy wiadomość o marszu 10.000 ludzi zorganizowanych w związku „Lappo" do stolicy Finlandji, Helsingforsu, aby tam zamanifestować przeciwko rozrastającemu się w kraju komunizmowi.

W prowincji Osterbotten, na półn. zachodzie Finlandji, we wiosce Lappo, powstała pierwsza komórka wielkiego i silnego dziś związku chłopskiego „Suomen Lukko", który za zadanie postawił sobie wytępienie komunizmu w swej ojczyźnie. Z Lappo związek rozszerza się szybko na prowincje Klaborg i Vasa.

Cele tego związku tak streścił przywódca Lappo, chłop finlandzki Vikturi Kosola: „Wszyscy komuniści muszą być usunięci z urzędów państwowych, gminnych i z parlamentu. Wykonujemy wolę ludu i żądania ludu przeprowadzimy. Nic nas na tej drodze nie jest w stanie powstrzymać. Przy pomocy środków, być może bezprawnych, chcemy przywrócić w państwie demokratyczny porządek prawny. Cały lud fiński stoi za namy. Przy pomocy środków, być może bezprawnych, chcemy przywrócić w państwie demokratyczny porządek prawny. Nie należy naszego ruchu ieszać z faszyzemem, z którym nie ma on nic wspólnego. Nie dążymy do dyktatury. Nowy rząd Finlandji musi się składać z członków „Lappo".

WHITMAN CHAMBERS.

SLADAMI RĘKAWICZKI

Powieść amerykańska

45 (Przedruk wzbroniony.)

—Nie zdążymy — jęknął. Ogień będzie tutaj za minutę. Nie wyjdziemy stąd żywi. A zresztą gaz już tam jest. Z pewnością.

Tym razem Dorrington nie potrzebował wyciągać rewolweru. Zaledwie sięgnął ręką do kieszeni, kiedy Burke ruszył wgłąb, trzymając lampkę wysoko nad głową. Biegł tak szybko, że starszy człowiek z trudnością dotrzymywał mu kroku.

Sztygar miał rację. Gaz przeniknął już i do tej części chodnika. Niedużo, minimalna ilość, ale dostateczna, aby przyprawić człowieka o silny zawrót głowy. Dorrington zatoczył się i poczuł dziwną ociężałość w całem ciele. Burke doświadczył tego samego. Potykał się co chwila i spoglądał błagalnie przez ramię na idącego za nim dyrektora, którego kamienna twarz nie zdradzała najmniejszego wahania.

Znaleźli Don Kojota, leżącego nawznak na rozkopanej ziemi. Nie poruszył się, gdy Dorrington pochylił się nad nim i zawołał go po imieniu. Starszy człowiek nie tracił czasu na badanie pulsu. Wyprostował się pospiesznie i zgrzytnął zębami, stwierdziwszy, że nogi odmawiają mu niemal posłuszeństwa.

— Bierzcie go! — rozkazał.

— Ależ on nie żyje — stęknął sztygar. — Ja sam ledwie się trzymam na nogach.

Dorrington, nie tracąc czasu na argumentację z obawy, że może być za późno, schylił się i wziął Lawrence'a za nogi.

— Pomóżcie mi, psiakrew! — rozkazał ostro.

Burke wykonał rozkaz. Był tak oszołomiony, że nie zdołał się zdobyć na opozycję. Ujął nieprzytomnego młodzieńca za ramię i ruszyli razem w stronę szybu. Uszli zaledwie kilka kroków, kiedy Dorrington potknął się i upadł. Podniósł się bardzo wolno nadludzkim wysiłkiem.

Sztygar spojrzał na zwierzchnika i zarzucił sobie na plecy pozornie martwe ciało ofiary.

— Sam go zaniosę prędzej — mruknął, i poczłapał ciężko w kierunku szybu.

Dorrington nigdy się nie dowiedział, jakim sposobem Burke dotarł do szybu ze swoim ciężarem. Na widok znikającej w oddali lampki sztygara, podążył za nim tak prędko, jak tylko mógł. Przy upadku upuścił swoją lampkę. Szedł między szynami, napół przytomny, chwiejąc się na nogach, i brała go wielka pokusa, aby lec na ziemi i poniechać wszelkich prób ratunku. Mijały minuty. Zataczał się naprzód, naprzód...

Nagle zajaśniały przed nim dwa światła i ujrzał dwie niewyraźne postacie, które podniosły go jak dziecko i pociągnęły dalej. Poczuł nagły przypływ czystego, chłodnego powietrza i odetchnął gwałtownie. Wróciła mu odrazu przytomność, i rozejrzał się naokoło. Burke stał oparty o drabinę. Widać było, że osłabł do ostateczności. Otwierał usta jak ryba, wyjęta z wody. Przez ramię zwisała mu groteskowo bezwładna postać Lawrence'a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kto odnalazł pieczątkę?

Do numeru 78 „Gazety Grudziądzkiej“ przyłożyliśmy czwartą serję pieczątek, przyznających nagrody po 25 złotych.

Prosimy zatem tych Czytelników, którzy odnaleźli pieczątki, o nadesłanie nam egzemplarzy dowodowych, wraz z poświadczeniami o zdobyciu nowych kwartalnych abonentów w bieżącym roku celem przekazania nagród.

Odezwa „bebeciów“.

W Grudziądzu została rozlepona na murach odezwa, podpisana przez Radę Powiatową „Be-Be“ w Grudziądzu.

Nie warto byłoby wspomnieć o tem „wypracowaniu“ naszych grudziądzkich „bebeciów“, gdyby nie śmieszność tego utworu.

Odezwa mówi o nienawiści karłów do największego z Polaków. Zdaje się, że to należało napisać o nienawiści karłów sanacyjnych do reszty narodu. Odezwa zapytuje — co może łączyć stronnictwa ludowe i robotnicze w Centrolewie, oraz dlaczego opozycja nie ogłasza swego programu gospodarczego?

Może by nam wolno było zapytać, panów bebeciów:

— co łączy w ich obozie Radziwiłła z Sanojcą i — za przeproszeniem Baćmagę z Kirszbraunem i Wiślickim? — Co ich łączy? i dlaczego to nie ogłasza programu gospodarczego Rząd sanacyjny, a tylko rządzi bez planu i programu?

Gdy na te pytania dostaniemy odpowiedź, to potem i my odpowiemy.

M. P.

Informacje.

Jak wyglądają fałszywe banknoty 100-złotowe.

Wobec zatrzymania w ostatnich dniach w obiegu fałszywego banknotu 100-złotowego, Bank Polski sporządził opis tego banknotu, celem ostrzeżenia publiczności przed podobnymi falsyfikatami. Falsyfikat wykonany jest na papierze zwyczajnym, grubszym, sztywniejszym; kolory farb jaśniejsze, jak na bilecie autentycznym. Znak wodny w medaljonie wytłaczany i natłuszczany, kontury profilu twarzy i układ włosów w szczegółach odmienne. Wizerunek Kościuszki wykonany nieudolnie. Godło państwa — występuje strzępiasto; Rysunki kompozycyj ornamentacyjnych oraz tła, o wybiegających promieniach z pod wielkiej litery „Z“ i liczby „100“ nieudolnie cieniowane, przerywane. Cyfry numeru ścieśnione, nierówne, wykrój cyfr odmienny. Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, rysunki wykonane są grubszemi, nieregularnemi linjami. Falsyfikat jest niezbyt trudny do rozpoznania.

Radjoprogram z Warszawy.

Środa, dn. 16. 7.: 17.35 Odczyt „Wawel jako rezydencja Prezydenta Rzeczypospolitej“; 18,00 Koncert popołudniowy; 19,45 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 20,15 Koncert wieczorny; 23,00 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 17. 7.: 12,10 Odczyt p. t. „Jak konserwować w mieszkaniu kwiaty cięte i doniczkowe“; 17,25 „Co trzeba wiedzieć o Indjach“; 18,00 Koncert kameralny; 19,45 Giełda rolnicza; 20,15 Koncert wieczorny; 21,30 Słuchowisko z Wilna; 23,00 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

ZMIANA POGODY.

Po wielkich i długich upałach w ciągu zeszłego tygodnia nastąpiło nagłe oziębienie i zachmurzenie. Niewielkie opady ogarnęły Pomorze, Mazowsze, Kieleckie, Lubelskie, Polesie i zachodnią część Wileńszczyzny, natomiast na Podlasiu, na Pojezierzach, częściowo na Mazowszu, oraz na wybrzeżu i na Wołyniu padały deszcze obfite. W Poznańskiem, w Małopolsce, na Śląsku i w północno - wschodniej części Wileńszczyzny opadów nie było.

GÓRNA WISŁA BEZ WODY.

Od niepamiętnych czasów nie notowano tak niskiego stanu wody na Wiśle pod Krakowem, jak w ciągu ostatnich trzech dni.

Poziom wody jest o 80 centymetrów niższy, aniżeli notowano przy najniższym stanie przed przeszło 160 laty.

Żegluga ustała zupełnie. Pobliskie miasto Nowy Korczyn jest prawie zupełnie odcięte od Krakowa.

W górnym biegu Wisły znajduje się na galarach 10 tysięcy tonn węgla, którego nie można spławić.

BOHATERSKI OFICER.

W rzece Narwi koło Modlina kąpało się kilku oficerów. W pewnej chwili zaczął tonąć jeden z kąpiących się oficerów i żona innego oficera. Kąpiący się obok oficer rezerwy powołany na ćwiczenia ppor. Prejbisz rzucił się natychmiast tonącym na pomoc, wyratował tonącego oficera, a następnie tonącą kobietę, niestety sam z powodu wyczerpania sił utonął. Wydobyto go dopiero po upływie kilku godzin.

BOHATERSKI CZYN PROBOSZCZA

We wsi Głodziszewo na granicy W. M. Gdańska wnikł groźny pożar, który zniszczył 29 zabudowań i 6 domów mieszkalnych.

Podczas gaszenia pożaru ciężkie poparzenia odniósł ks. proboszcz Maternicki, który z narażeniem życia ratował zagrożone budynki i mienie gospodarzy. Ks. proboszcza w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Skarszewach.

W akcji ratunkowej brało udział przeszło 20 straży ogniowych, w czem jedna z Gdańska. W ogniu zginęło przeszło 100 sztuk bydła rogatego i 100 sztuk świń.

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Na szosie Łódź—Tomaszów wydarzyła się przed kilku dniami katastrofa autobusowa. Kursujący na linji Łódź—Inowłódz autobus spotkał się pod Ujazdem z furmanką. Spłoszony koń wpadł na samochód. Jadący wozem chłop oraz trzy kobiety i dziecko dostały się pod koła samochodu. Jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu, dziecko zmarło również krótko po wypadku. Reszta w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Koń został zabity, furmanka strzaskana..

300 SZTUK BYDŁA W PŁOMIENIACH.

We wsi Kulesy w powiecie łęczyckim wybuchł olbrzymi pożar. Wskutek zbyt późnego przybycie straży ogniowej pożar przybrał katastrofalne rozmiary.

Pastwą płomieni padło kilkanaście zamożnych gospodarstw. W płomieniach zginęło 300 sztuk bydła oraz wielka ilość inwentarza martwego.

Podczas akcji ratunkowej 2 osoby odniosły poparzenia. Straty wynoszą 300 tysięcy zł.

PARA KONI W NURTACH GOPŁA.

W niezwykły sposób popełnił samobójstwo zamieszkały w Mietlicy pow. Gniezno robotnik Adem Sobczak.

Po ukończeniu pracy Sobczak wsiadł na wóz zaprzężony w parę koni i pojechał na brzeg pobliskiego jeziora Gopła. W pewnej chwili Sobczak zaciął konie i wjechał w pełnym pędzie do jeziora.

Konie wraz z wozem i Sobczakiem poszły na dno. Po kilku godzinach wydobyto zwłoki samobójcy.

JAK W BAJCE.

Na granicy polsko-sowieckiej na Wileńszczyźnie żołnierze Korpusu Ochrony Pogr. zatrzymali mężczyznę, ubranego w mundur lotnika sowieckiego. Okazało się, że jest to oficer lotniczy sowiecki, nazwiskiem Korsaków, który służył w Woroneżu. Ojciec jego duchowny prawosławny, od 4 lat trzymany był przez bolszewików w więzieniu.

Młody lotnik od dawna już szukał sposobu uwolnienia ojca. Przed kilku dniami na podstawie sfałszowanych dokumentów zdołał uzyskać uwolnienie ojca z więzienia. Nie tracąc czasu, młody lotnik odleciał samolotem wraz z ojcem w kierunku granicy polskiej, kierując się na Mińsk. Ponieważ lot odbywał się w nocy, Korsakow zmylił kierunek. Graniczne władze sowieckie były już telegraficznie uwiadomione o zbiegłym lotniku. W pobliżu Kodanowa aparat był ostrzeliwany, przyczem lotnik musiał lądować, nastąpiła katastrofa, podczas której ojciec lotnika doznał wstrząsu mózgu i po kilku godzinach zmarł w pobliskiej leśniczówce. Po stracie ojca Korsakow, ranny w głowę i rękę, postanowił pieszo przedostać się przez zieloną granicę na teren polski, co też uczynił. Zbiegłym lotnikiem zaopiekowały się na razie władze KOP.

Ze świata.

ROZRUCHU PRZECIW B. SEPARATYSTOM.

Ub. nocy powtórzyły się w kilku punktach Moguncji rozruchy uliczne przeciw b. separatystom. Tłum demonstrantów złożony z kilkaset osób, zaatakował gmach, w którym mieści się były lokal separatystów.

Policji z trudem udało się rozproszyć napór demonstrantów. W międzyczasie gospodarz domu zabarykadował się w swem mieszkaniu i począł strzelać z okna do demonstrantów. Tłum przerwał kordon policji i wysadziwszy bramę, wtargnął do wnętrza, niszcząc całe urządzenie.

Dopiero po przybyciu policji udało się sytuację opanować.

190 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI.

W Hansdorfie na Śląsku niemieckim wydarzyła się straszna katastrofa na jednej z tamtejszych kopalń. Oto w kopalni tej wybuchły gazy, wskutek czego oberwało się część szybu zawalając 224 górników, znajdujących się przy pracy. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona ze względu na wydobywające się wciąż gazy. Dotychczas wydobyto już 82 zabitych i 49 z oznakami życia, których uda się prawdopodobnie utrzymać przy życiu. Resztę to jest 93 górników dotychczas nie odnaleziono. Katastrofa ta jest jedną z największych jaka wydarzyła się w latach ostatnich w Europie.

BOLSZEWICKI POMNIK WYLECIAŁ W POWIETRZE.

Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze pomnik, wzniesiony przez bolszewików pod Borysowem za Mińskiem na Białorusi sow., gdzie stoczona była bitwa pomiędzy bolszewikami a wojskami polskiemi. Pod pomnik ten, którego odsłonięcie miało nastąpić w dniu 13-go lipca br., podłożono minę górniczą. W związku ze zburzeniem tego pomnika, aresztowano kilkudziesięciu włościan z okolicy Borysowa.

ZGON AUTORA OPOWIADAŃ O SZERLOKU HOLMESIE.

W Anglji zmarł w 70 roku życia Artur Konan Doyle, autor popularnych opowiadań o przygodach Szerloka Holmesa.

TESTAMENT WYPISANY NA DRZWIACH.

BERGAMO. Niewątpliwie najbardziej oryginalnym testamentem jest ten, który zostawił ostatnio jeden z obywateli miasta, pisząc swe dyspozycje kredą na drzwiach własnego mieszkania. Dochodzenia policyjne ustaliły, że zmarły, powróciwszy do domu z przechadzki, zaskoczony jakąś nagłą słabością, nie znajdując pod ręką papieru i atramentu, postanowił spisać własną wolę kredą na drzwiach apartamentu przez się zajmowanego. Drzwi te zostały obecnie przeniesione do archiwum notarjatu bergameńskiego. Testament został uznany jako ważny i obowiązujący. (Pat.)

Nowe książki.

— NIEUNIKNIONA WOJNA mocarstw zachodnich przeciw Unji Sowietów. Pogrom bolszewizmu przez zjednoczoną Europę.

Pod tym tytułem ukaże się około 15-go lipca na półkach księgarskich sensacyjna książka pewnego współczesnego męża stanu, która wywołała zagranicą niezmierne wrażenia. Jest ona rozchwytana w całej zachodniej Europie i tłumaczoną na wszelkie języki. W myśl projektu autora ma Polska wziąć czynny udział w niedalekiej, nieuniknionej wojnie przeciw Sowietom, a przecież kraj nasz potrzebuje pokoju stanowczo i na długie lata. Każdy, kogo obchodzi los naszego państwa i narodu, powinien zapoznać się z treścią tej książki oraz politycznemi projektami, jakie europejscy dyplomaci snują w swych gabinetach. Książka jest tania — kosztuje zł. 2,50 i będzie do nabycia we wszelkich lepszych księgarniach oraz kioskach kolejowych „Ruchu“. Zachęcamy Czytelnika do zapoznania się z jej treścią.

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM zwracamy uwagę, by przy przesyłaniu do nas jakichkolwiekbądź pieniędzy, zaznaczali na odwrocie przekazu pocztowego wzgl. przekazu na P. K. O., na jaki cel pieniądze te zostały przesłane, albowiem otrzymawszy takie pieniądze nie wiemy co z nimi począć. Powoduje to niepotrzebną korespondencję, a i narzekania, zresztą zupełnie niesłuszne, że nie dość szybko załatwiamy zamówienia. Prosimy więc jeszcze raz, aby w interesie własnym Szan. Czytelnicy zaznaczali na przekazach, na co zostają przesyłane pieniądze.

Administracja „Gazety Grudz.“

List do Gazety Grudziądzkiej

Odpowiedź Baltazara Hopścika — na list Kuma Fojucika.

Kochany Kumie!

Szczerze mi się dusza uradowała, gdym Wasz list do mnie skierowany w „Grudziądzkiej“ wyczytał. Dobrze to jest, jak się sobie przypaciele przypomną, bo wtenczas człek o biedzie zapomina i choć na chwile lżej mu się robi na sercu.

Ale jeśli mam prawdę rzec, tom też srodze się na Was Kumie zgniewał — niby za to posądzenie mnie o to, że „Grudziądzkiej“ nie czytam.

Cóż — Wy to sobie — Mój Kumie, o mnie myślicie i za kogo Wy mnie bierzecie — kiedy tak myślicie, że ja latem „Grudziądzkiej“ nie czytam.

Ej, wstyd z takiem gadaniem.

Nieczytać latem „Grudziądzkiej“ — to ci dobre, — a jak ja bym mógł się bez „Grudziądzkiej“ obywać? Jeszcze szczególniej tego lata, kiedy to na dobre przyszła wojna, z temi zapowietrzonemi „bebechami“ co to na cały Naród mają w poniewierce?

Nie Kumie Fojucik, takie posądzenie, to dla mnie krzywda, a dla Was, wstyd.

Jeżeli Wam za to bardziej nienawymyślam, to jedynie przez to, że widze, że Wy też jesteście rzetelny chłop co to „Grudziądzka“ piluie czytacie, a nawet jeszcze podjęliście się o naszej biedzie w niej pisywać.

To też Wam za to wszystko przebaczam, i jeszcze na dodatek życzę, żeby Wszechmocny Bóg — dał Wam zdrowie i wszystko dobre. Bo mówiąc po słuszności, to Wy macie rację, że są i tacy chłopi, co to gazety tylko zimą czytają, — a latem nie. Ale takich Mój Kumie nie można źle jeszcze porównać. Oni już są ludźmi, co to tylko w wolnych chwilach zajmują się polityką i wszystkiem, co się na świecie dzieje. Tylko — że oni nie wiedzą, że to polityką trzeba się zajmować przez całuśki rok, a nie tylko jak niema innej roboty.

Co do tego pożytku z gazety, to macie całkowicie rację.

Tylko nie wszystkie dobrodziejstwa gazety wyliczyliście, jak na ten przykład z podatkiem dochodowym.

Ja ci mam 14 hektarów ziemi, za tem wyczytałem w „Grudziądzkiej“, że wolno z mojego gospodarstwa obliczać dochód po 4 centnary metryczne żyta z hektara i nie więcej. Przy tem musi mi Urząd Skarbowy na każdego dzieciaka dwa stopnie upuścić.

Tak więc Mój Kumie — jak ja to wyczytałem, to ci za dwa dni Urząd Skarbowy przysyła mi nakaz zapłaty podatku dochodowego i pisze, że jakaś tam komisja ustaliła mój dochód na 4.800 złotych. To ci mądrale, — co? z 14 hektarów prawie 5 tysięcy złotych. To ci się wybrali.

Więc ja kładę przed siebie Gazetę Grudziądzka, biorę ołówek i liczę.

Z Grudziądzkiej dowiedziałem się też, że Minister Skarbu ustalił cenę żyta za rok 1928/29 do podatku 40 złotych. Też ci mądrala ten Minister, — żydy placili wtenczas za żyto 28 złotych, w Stowarzyszeniu Rolniczo-Handlowem 30 złotych, a Minister do podatku to ci ustalił aż 40 zł. A na ten rok 1929-30, to ci ustalił znów 25 złotych.

Ale co na to poradzić? — Wiadomo, taki „sanacyjny“ Minister, to on zrobi co mu się spodoba.

Ale kiedy zacząłem liczyć, niby z tych 14 hektarów, po cztery centnary, i — po 40 złotych za centnar — to mi wypadło — 14x4x40 = 2,160 złotych (dwa tysiące sto sześćdziesiąt) a nie żadne 4,800 złotych.

Tak ja napisałem i wniosłem odwołanie, napisawszy dokładnie, ile się należy, a potem dałem zaświadczenie z gminy, że ja mam dziesięć dzieci (tak Mój Kumie Pan Bóg z dziećmi mi pobłogosławił) — więc należy mi się na każde dziecko dwa stopnie upustu, czyli razem 20 stopni.

Z plakatu wywieszonego na sołtysowej stodole dowiedziałem się, że kto ma dochód 4.800 złotych — to ten płaci podatku 182 złote, na skarb i do tego 192 złote na powiat, czyli razem 374 złote, nibyto wedle 19 stopnia.

Ale z „Grudziądzkiej“ wyczytałem że na każde dziecko należy mi się dwa stopnie upustu, czyli na 10 dzieci 20 stopni, wobec tego nawet przy ustalonym dochodzie wedle 19 stopnia — podatku dochodowego płacić nie potrzebuje, a tem bardziej od 2,160 złotych.

I Urząd Skarbowy musiał to przyznać.

Tak więc Koch. Kumie, zarobiłem na czysto przez „Grudziądzka“ 374 złote. I Wy, Kumie, jeszcze wątpicie, czy „Grudziądzka“ abonuję? Tyle pieniędzy w jednym roku zyskać i potem nie czytać?

Zanim skończyłem pisanie tego listu, a tu już drugi Wasz list w „Grudziądzkiej“ do mnie wyczytałem. Ten drugi list mi się bardziej spodobał i dla tego o nim nie piszę.

Za to, jeśli Pan Redaktor pozwoli, to ja na Twoje listy — Kumie Fojuciku — będę stale odpisywał w „Grudziądzkiej“.

A ta nasza pisanina, może też niejednemu oczy otworzy.

Bądź zatem zdrów, Kochany Kumie i trzymaj z centrolewem, to jest z — chłopami i robotnikami, jak na prawdziwego chłopa przystało.

Z ludowem pozdrowieniem

Twój Baltazar.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek, 15. lipca 1930 r.

Wtorek: Henryka. Wsch. słońca 3,56; zach. 8,14. Wsch. ks. 22,30; zach. 8,29.
Środa: N. P. M. Szkapl. Wsch. sł. 3,57; zach. 8,13. Wsch. ks. 22,40; zach. 9,40.
Czwartek: Aleksego wyzn. W. sł. 3,59; zach. 8,12. Wsch. ks. 22,51; zach. 10,51.

** JUŻ MAMY POŁOWĘ LIPCA, a wielu z naszych Czytelników nie wpłaciło jeszcze należności abonamentowych za Gazetę Grudziądzką za III. kwartał rb. Kto należytości tych nie uiści w najbliższych dniach, temu będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę gazety. Spieszcie więc z wysyłką pieniędzy.

Województwa centralne.

Bohaterstwo młodego dziewczęcia.

8-letni Czesław Kowalczyk ze wsi Smolniki Racięckie, pow. Kolskiego, poszedł do stawu się kąpać. W pewnym momencie natrafił na głębię i zaczął tonąć. Na szczęście nad stawem w tym czasie znajdowała się 15-letnia Helena Kreczmerówna ze swoim braciszkiem Józiem. Józio zobaczywszy tonącego chłopca, zaalarmował siostrę, a ta bez namysłu skoczyła do wody i wyciągnęła już prawie będącego bez życia Kowalczyka. Na krzyki dzielnej dziewczyny przybiegli z pobliskiej wioski ludzie i po długich mozołach przywrócono topielca do życia.

Cześć i chwała dzielnej dziewczynie!

Powiat Łęczycki płonie prawie cały tydzień!

Od pewnego już czasu nawiedzają powiat Łęczycki ciągle pożary, które sieją okropne zniszczenie. Podczas pobytu naszego korespondenta w Łęczycy nie było dnia, ażeby syrena magistracka nie oznajmiała o płonących zagrodach chłopskich, lasach, czy łąkach, a mianowicie:

W piątek dnia 4 lipca wybuchł pożar we wsi Łąka, którego pastwą uległy dwa zabudowania gospodarskie, obory i stodoły razem z martwym inwentarzem.

W sobotę, dnia 5 lipca br. zapaliła się łąka na przestrzeni 2 mórg, należąca do Magistratu m. Łęczycy. O ratunku objętego pożarem terenu niema mowy i w dalszym ciągu on płonie.

Tegoż dnia popołudniu, spaliły się we wsi Bronno, gm. Tkaczew, zabudowania gospodarskie łącznie z domem, martwym inwentarzem, oraz 2 konie, należące do gospodarza Stanisława Łuczaka.

W niedzielę, dnia 6 lipca zapalił się w Sierpowie zagajnik. Pożar trwa nadal, nad zlokalizowaniem którego praca trwa dalej.

W poniedziałek, dnia 7 lipca bı wybuchł okropny pożar we wsi Tum, oddalonej od Łęczycy zaledwie 3 kilometry. Wieś ta ciągnie się na przestrzeni 2 kilometrów i gęsto jest zabudowana. Akcja ratunkowa straży pożarnych trwa nadal. Dotychczas stoi w płomieniach 9 całych gospodarstw. Daje się odczuwać brak wody.

Kresy Wschodnie.

Ujęcie kurjerów komunistycznych.

Patrol KOP., kontrolując odcinek graniczny Kniahinicze, w rejonie Rokowa, zauważył 2-ch osobników, ukrytych na drzewie. Na rozkaz patrolu, osobnicy ci zeszli z drzewa, jeden z nich błyskawicznie rzucił w twarz żołnierzom jakiś proszek, poczem obaj rzucili się do ucieczki. Żołnierze dali kilka strzałów alarmowych, na odgłos których nadbiegły pobliskie patrole, zatrzymując uciekających. Jak się okazało, w ręce władz K. O. P. wpadli kurjerzy komunistyczni z Mińska którzy nieśli do Polski instrukcje komunistyczne.

DBAJ O KULTURE NARODOWĄ!
Zapisz się na członka wspierającego T. S. L.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdowe

z dnia 12-go lipca 1930 r.

Ziemiopłody.

Płacono złotych za 100 kilo:

	Warszawa	Poznań	Lwów
pszenica	51,50	48.—	42,—
żyto	19,25	17,50	19,25
jęczmienia	23,50	19,—	19,05
jęczm. browar.	25,—	—,—	22.—
owies	23,75	20,50	20.—
mąki pszennej 65%	77,50	75,—	74,50
mąki żytniej 70%	36,50	31 50	35,50
otrąb pszennych	16,50	16,—	15,—
otrąb żytnich	11,25	13,—	11,—
Kuchy lniane	40,—	—,—	29,50
„ rzepakowe	30,—	—,—	—.—
rzepak	—,—	—,—	—.—
słoma żytnia	9,—	2.70	—,—
ziemniaki jad.	—.—	—,—	—.—
groch polny	32,—	28,50	22,75
siano luźne I gat.	12,—	7,50	6,50

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kilo żywej wagi

	Warszawa	Poznań	Lwów
Stadniki pełnomięsiste kl. I.	120,—	110,—	117,—
Stadniki kl. II.	—,—	100,—	100,—
Stadniki kl. III.	—.—	90,—	—,—
Cielęta tuczne	170,—	136,—	105,—
„ śr. tucz.	—,—	115,—	70,—
„ liche	—,—	95,—	—,—
Krowy i Jałówki I	—,—	114,—	125,—
„ „ II	100,—	100,—	107,—
„ „ III	—,—	75,—	92,—
Jagnięta i skopy I	—,—	133,—	—,—
„ „ II	—,—	110,—	—,—
„ „ III	—,—	70.—	—,—
Świnie 150-120 kg.	210,—	189,—	155,—
„ 120-100 kg.	175,—	181,—	—,—
„ 80-100 kg.	—,—	173,—	145,—

SOWIECKIE ZAMÓWIENIA W HUTACH POLSKICH.

Rokowania prowadzone od dłuższego czasu pomiędzy organizacją handlową Sowietów, a polskiemi hutami żelaza w sprawie dostaw żelaza dla Rosji sow. dobiegają końca.

Toczą się obecnie narady nad sprawą podziału wykonania zamówień pomiędzy poszczególnemi zakładami przemysłowemi. Ogólna ilość zamówień na żelazo wynosi około 250.000 tonn, wartości około 2 milj. funtów szterlingów.

8 MILJ. ZŁ. POŻYCZKI DLA GDYNI.

„Schweizerische Bank Gesellschaft“ w Zurychu udzieliło miastu Gdyni 4 milj. fr. szw. (ok. 8 milj. zł.) pożyczki na 10 lat na 7%, przy kursie 95.5 zł. Pożyczka będzie użyta na elektryfikację miasta Gdyni.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na poczcie miesięcznie 1.30 zł., kwartalnie 3.89 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.10 zł.; kwartalnie 3.30 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie. Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm. poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł. na I-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsca dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy o 50% taniej. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpow.: Jan Zieliński.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.